

Maciej Mazurek: Kuriozalny raport

Polska to rzeczywiście kraj wyjątkowy. Jedyne na świecie, gdzie raporty dotyczące katastrof pisze się bez dowodowej dokumentacji



Polska to rzeczywiście kraj wyjątkowy. Jedyne na świecie, gdzie raporty dotyczące katastrof pisze się bez dowodowej dokumentacji

Ale w tym raporcie nie chodziło o wyjaśnienie tego, co się stało, bo jak można cokolwiek wyjaśnić skoro nie ma dostępu do kluczowym dowodów. Takie raporty powiększają zamieszanie. Jeśli wierzyć generałowi Petelickiemu, wystarczyło zwrócić się do sojuszników w

NATO, czyli USA, bo oni wszystko wiedzą i mają nagrane „klatce po klatce” to, co miało miejsce 10 kwietnia. Prokuratora, który chciał to uczynić, odsunięto od śledztwa.

Akcja różnych wrzutek w mediach bliskich rządzącej partii – poprzedzająca prezentację raportu – była kontynuacją polityki dezinformacyjnej, która na gigantyczną skalę zaczęła się w momencie katastrofy. Ponieważ żyjemy w świecie szybkiego przekazu informacji i Internetu, zbudowanie jednej szczelnej kłamliwej narracji jest już niemożliwe, tworzy się więc kilka, aby siać w głowach zamęt, aby skłonić skołowanego obywatela do braku zainteresowania tematami dla władzy drażliwymi. Polityka informacyjna dotycząca katastrofy smoleńskiej jest dowodem takiej gigantycznej operacji. Raport, i to jest jedyna jego pozytywna wartość, pozwala ujawnić częściowo skalę kłamstw, manipulacji, oszczerstw, w które były zaangażowane najwyższe w państwie osoby, bo nie da się w świecie Internetu kłamać w sposób jednoznaczny.

Już samo opublikowanie i użycie stenogramów rozmów przed kampanią prezydencką, z których miało wynikać, że to Lech Kaczyński zmusił pilotów do lądowania, ujawnia, że tę władzę interesuje tylko władza i bronić będzie siebie „po trupach”, jak się to kolokwialnie mówi. To, że ta skala manipulacji ujawnia się niektórym co bystrzejszym obywatelom, to zasługa opozycji, a konkretnie Białej Księgi, którą muszą brać pod uwagę piszący raport Millera. Wyobraźmy sobie, że nie ma opozycji. W takiej sytuacji ta władza mogła by każdą wersję, mając tak ogromną medialną przewagę, rozpowszechniać i utrzymywać, jak to czynią rosyjskie media kontrolowane przez reżim Putina. Do manipulacji opinią publiczną musiał się z jakichś powodów przyznać Jerzy Miller. Co ja mam myśleć o szefie MSWiA, który

utrzymywał twardo przez ponad rok, że lot do Smoleńska był lotem cywilnym wbrew oczywistym faktom, a przy prezentacji raportu uznał, że był to lot wojskowy?

To jakieś odbicie mentalności bolszewickiej, w której prawda jest ruchoma, zależna od okoliczności. Dlatego raczej ma Rafał Ziemkiewicz, który we wczorajszym „Fakcie” napisał, że raport to wynik negocjacji. „Raport komisji Millera sprawia wrażenie wynegocjowanego – tak jakby starano się wypośrodkować hipotezy – trochę obciąża winą pilotów, trochę Rosjan... Nad niektórymi ważnymi pytaniami się prześlizguje, w niektórych miejscach podaje tylko hipotezy” – pisze Ziemkiewicz. Raport zatem nic nie wyjaśnia.

Sądzę, że był pisany przede wszystkim jako element strategii minimalizowania wizerunkowych strat partii rządzącej. Uznanie odpowiedzialności rosyjskich kontrolerów ma raport uwiarygodnić. To uznanie odpowiedzialności rosyjskiej jest sposobem na definitywne zakończenie dyskusji o rzeczywistych przyczynach katastrofy.

Jest adresowane do polskiej opinii, aby uznała twardość stanowiska rządu Tuska wobec Rosji. Już słyszę akolitów Tuska, jak podkreślają jego zdecydowanie wobec Rosji, jaka odwaga, jaka determinacja w dochodzeniu do prawdy!

Słyszę jak grzmią na opozycje, która jest antysystemowa, niekonstruktywna, wymyśla niebezpieczne bajki szkalujące reżim Putina, które brzmią śmiesznie wobec „obiektywnych” badań

katastrofy przez głęboko patriotyczny rząd premiera Tuska. Ale to „patriotyczne” oburzenie skierowane w stronę opozycji kryje jak mnie się zdaje, oczywisty strach o przyszłość.

Katastrofa smoleńska, gdy weźmie się pod uwagę, to czego nie sposób wyjaśnić przez blokowanie dostępu do materiału dowodowego przez funkcjonariuszy reżimu Putina, akcje dezinformacyjną w polskich i światowych mediach, która jest coraz wyraźniejsza dla coraz większej liczby polskich obywateli, to dla rządzących coraz większy problem. Sytuacja jak z czeskiej komedii z kłopotliwą zawartością szafy. Wszyscy domyślają się, co w tej szafie się być może znajduje, ale nie mają odwagi tej szafy otworzyć, czyli zwrócić się na przykład do sojuszników USA o co apeluje gen. Petelicki. Jakie bowiem mogą być inne przyczyny zaniechania działań rządu w umiędzynarodowieniu śledztwa? Jak wytłumaczyć działania Jerzego Buzka, cenzurującego wystawę o katastrofie smoleńskiej w Parlamencie Europejskim, jak nie strachem przed otwarciem szafy i konsekwencjami takiego otwarcia dla partii rządzącej? W jaki sposób obecna władza będzie atakować tych, którzy uparcie będą dążyć do wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej? Strasząc subtelnie Polaków Rosją.

Przedsmak tej retoryki znalazłem swego czasu w wypowiedzi Tomasza Nałęczka, który wyjazd Antoniego Macierewicza i Anny Fotygi do USA w celu szukania pomocy u Republikanów z Kongresu, skwitował słowami, że to zabawa dzieci zapałkami nad rozlaną benzyną, czyli w domyśle, nie drażnić misia. Ale przecież miś to jedno, a rządzący w Polsce to drugie. Przejęcie władzy przez opozycje nie będzie oznaczać wojny z Rosją jak chcą wmówić Polakom obecnie rządzący. Będzie oznaczało

większe prawdopodobieństwo wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej, bo rząd w końcu zwróci się do sojuszników z NATO, do USA, o co apeluje gen. Petelicki.

Maciej Mazurek

Przeczytaj też:

Łukasz Warzecha: Po raporcie Millera

Grzegorz Wszolek: Raport Millera nie wyjaśnia wszystkiego